

**Rudolf Weigl**

Ta opowieść miała być o mnie

**Jan Mikulicz-Radecki**

Ta opowieść miała być i o mnie

**Rudolf Weigl**

Po rekonesansie wspólnie zdecydowaliśmy, że oddamy miejsce przeznaczone na naszą historię, .historii która tego naprawdę potrzebuje. Obiecacie tylko, tu i teraz, że sprawdzicie na wikipedii informację o dwóch takich co...

**Jan Mikulicz-Radecki**

Jan Mikulicz – Radecki Polak, odkrywca między innymi maseczek chirurgicznych

**Rudolf Weigl**

Rudolf Wiegł – Polak, odkrywca szczepionki na tyfus.

**Jan Mikulicz-Radecki**

Kiedy przeczytacie słowo "KONIEC" pomyślcie o nas.

**Rudolf Weigl**

W końcu na to pracowaliśmy całymi zespołami.

**Jan Mikulicz-Radecki**

My, nasze matki, żony i kochanki.

Karolina Fortuna

# O, matko z córką!

szpitalna baśń covidowa

POSTACI:

Anna

Mąż

Salowa

Położna

Słoneczko

Krasnoludek

Pająk

Marysia

Matka

Wojsko - siedmiu żołnierzy

Piłki, prysznic, materac, łóżko

## **AKT I**

1.

*Ciemno, pusto i cicho. Izba przyjęć szpitala św. Karetki. Zza pleksi rozświecła się mrużący błękitnym światłem monitor komputera. Za komputerem postać w masce i kombinezonie. Do okienka podbiega kobieta, Anna Sekunda, w niedbale narzuconym płaszczu, i sporą torbą przerzuconą przez ramię.*

Anna  
Dzień dobry.

Salowa  
Z czym przychodzi.

Anna  
Chciałabym...

*Anna podaje przez okienko kartkę.*

Anna  
Tam jest wszystko.

*Postać w okienku czyta.*

Salowa  
W takim razie, no cóż, działajmy. Wypełnić dokumenty. Zaświadczenie, oświadczenie, zgoda i jeszcze deklaracja. Drukowanymi.

Anna  
Wszędzie mam wpisywać te same dane?

Salowa  
Wypełniła już?

Anna  
Pytałam, czy mam to wszystko sama wypełnić teraz?

Salowa  
Wiek?

Anna  
Trzydzieści dwa.

Salowa  
Zaświadczenie o ubezwłasnowolnieniu?

Anna  
Nie, skąd!

Salowa  
To wypełnia sama.

Anna  
Ręcznie?

Salowa  
To problem, ręcznie coś napisać? Nie mówię uncjałami, piórkiem, kaligrafować, tylko prawą ręką, tym oto zainstalowanym tu na specjalnym okablowaniu długopisem kulkowym.

Anna  
To nie ma na to jakiegoś systemu?! Tyle kartek?

Salowa  
To, że ktoś nie widzi systemu, nie znaczy, że go nie ma. On proszę panią zawsze Jest, i to przez duże J. Tak duże, że z bliska nie widać. Jak smog w Krakowie.

Anna  
Świetnie. Czyli możemy pominąć papiery?

Salowa  
Hola, hola. Między panią a systemem, siedzę ja. I to ja, na podstawie wypełnionych dokumentów, wprowadzam dane, które odpowiednio go zasilają.

Anna  
Może mogłabym podyktować? Będzie szybciej, zwłaszcza, że przyszedłam tu, ponieważ...

Salowa  
To ja może obsłużę zdalnie kolejnych pacjentów, będzie szybciej.

Anna  
Nie! Nie mogę dłużej czekać!

Okienko  
Przecież wiem. I tak długo czekałaś. Drukowanymi poproszę. Data i podpis.

*Długa cisza. Anna pisze. Salowa czeka.*

Anna  
Chyba wszystko.

*Anna podaje wypełnione dokumenty. Rejestratorka wstukuje dane do komputera. Słysząc charakterystyczny stukot klawiatury. Anna czeka. Rejestratorka pisze dłuższą chwilę.*

Salowa  
Ustawi się na zaznaczonym na podłodze czerwonym krzyżyku, popatrzy w kamerę. Nastąpi pomiar temperatury i test na obecność.

*Anna ustawia się. Stoi nieruchomo, wokół niej maszyny skanują jej źrenice, puls, oddech, robią wymaz z nosa.*

Salowa  
Kwalifikujemy do przyjęcia pani Sehuda. Proszę przejść przez bramkę.

Anna  
Sekunda.

Salowa  
Proszę, proszę – to teraz ma czas?

Anna  
Sekunda – moje nazwisko. Nie Sehuda.

Salowa  
Niewyraźnie napisane. Zaczeka. Zrobię korektę.

Anna  
Ja naprawdę już nie wytrzymam!

Salowa  
Zaraz puścisz. Twój przypadek nie jest skomplikowany.

*Anna kuli się z bólu.*

Anna  
Skąd ta pewność?

Salowa  
Pracuję tu dobrych parę fal, znam się na ludziach.

Anna  
Właśnie, chciałam powiedzieć, że wody...

*Anna kuli się coraz bardziej. Torba opada z ramienia.*

Salowa  
Trochę uprzejma, niby bystra, inteligenta ale nie do końca odczytana, ładna, ale zbyt dumna, by to wykorzystać, wrażliwa, ale nawet dla niej samej, nie jest to powód, by otaczać się troską. Czy ma przyjaciół? Nie. Chciałaby, ale tak naprawdę żyje w dystansie, niewidzialnej bańce odgradzającej ją od długich wieczorów przy winie w gronie przyjaciółek. Jej życie to praca, mąż i sprawy do wykonania. Czasem nie przespane noce, gdy podczas jego chrapania, układa w głowie konceptualne melodie swojej lepszej przyszłości. Sekunda tak? Wpisane.

Anna  
Ja chyba rodzę!

Salowa  
Sekunda. Przebiorę się, podjadę wózekkiem.

*Do Anny zbliża się postać w kombinezonie ochronnym prowadząca przed sobą wózek inwalidzki. Anna siada na wózek. Odjeżdżają w długi rozświetlający się korytarz.*

3.

*Sala porodowa oświetlona białym zimnym światłem. Kolorowe piłki rehabilitacyjne, w kącie prysznic, materac, fotel do rodzenia. Salowa wwozi Annę na wózku.*

Salowa

Są skurcze?

Anna

Jakoś przeszło.

Salowa

Kubek ma?

Anna

Nie wiedziałam, że trzeba z własnym kubkiem

*Salowa nalewa do małego plastikowego kubeczka różowy syrop.*

Salowa

Zgodnie z procedurą. Wypij. Przyspieszy sprawę. A sztućce?

Anna

To sztućce też?

Salowa

No a jak? To nie WARS, tylko szpital. Jak zje obiad?

Anna

Mam podkłady, prześcieradło, komplet pieluszek, dwie koszule nocne, dwie wody mineralne, odkażacz, wkładki laktacyjne, elastyczne majtki jednorazowe, podpaski, książkę, ładowarkę i telefon, ubranko dla dziecka, klapki, poduszkę, coś do przegryzienia, szare mydło, lewatywę, zestaw do szycia, małą poziomnicę, latarkę, kompas, kilo ziemniaków i dwie puszki konserwy, mały agregat z prądem... na żadnym blogu ani portalu nie pisali o sztućcach. Torbę pakowałam trzy miesiące temu...

*Salowa przegrzebuję torbę, wyciąga z nich paczkę pieluszek.*

Salowa

Te pieluszki to zabiorę od razu. Bardziej przydadzą się na oddziale. Ubranko?

*Cisza.*

Anna

Ubranko proszę zostawić.

*Salowa odkłada torbę obok łóżka.*

Salowa

Sztućcami się nie przejmować. Dam jednorazowe.

Anna

Tylko nie jednorazowe. Nasze oceany...

Salowa

No, nie, kolejna... Teraz ratujemy ludzkość, a nie foki. Foki sobie radzą. Zanieczyszczone plaże zniknęły, zupełnie nie mówi się o nich w wiadomościach. Nawet terrorystów już nie ma. No bo co? Nikt nic nie mówi, że są. Chociaż dwa pożytki z tej pandemii.

Anna

Jak słońca nie widać, nie znaczy, że go nie ma.

Salowa

A pani nie miała rodzić przypadkiem?

Anna

Ale proszę nie zmieniać tematu, kiedy mówię coś ważnego. Mówię o globalnym zagrożeniu, którego na co dzień powinniśmy być wszyscy świadomi. Nawet jeśli ludzkość wygra walkę z pandemią, tą czy jakąś następną, nawet jeśli przetrwa czasy wojny, to po co, skoro i tak za parę lat matka ziemia stanie się dla nas zagrożeniem, skończy się jej cierpliwość, nie będzie miała wyjścia i nas zgładzi

Salowa

Kobietko, dobrze ci radzę, weź ty się zajmij rodzeniem, a nie planetą. Tu masz piłki, tu prysznic, tu materac do wygibasów. A oto – guzik porodu. Wcisnąć jak pojawi się niedające się do niczego porównać niezwykle bolesne uczucie rozrywania. Wówczas ginekolog zacznie zakładać skafander. Nie wcześniej. Bo jak już założy to nie będzie tu czekać nie wiadomo ile na główkę. W tych kaftanach pocimy się wszyscy jak myszy.

Anna

Zostanę tutaj sama?

Salowa

Czasy są, jakie są. Widzą cię na monitorach w dyżurce. Skanują, odczytują puls, tętno, także spokojnie. Technologia górą. Niczym Nieograniczony Internet górą. Kobiety górą.

4.

*Anna zostaje sama na sali porodowej. Krąży wśród kolorowych piłek, odkręca a po chwili zakręca prysznic, trochę ćwiczy. Nic się nie dzieje. W końcu kładzie się na fotel do rodzenia.*

Anna

Nic nie czuję. Chyba nie potrafię.

Prysznic

Zatkana rura.

Anna

Co proszę?

Materac

Leń.

Piłka fioletowa  
Ciamajda.

Anna  
Kto tu jest?

Piłka zielona  
Tyle osób, tyle pieniędzy państwa, cała struktura, ubezpieczyciel, wszystko pracowało na twoją szacowną ciążę.

Piłka Żółta  
Nawet do rodzenia dzieci się nie nadajesz.

Materac  
Już dało znak, a ty nic.

Piłka czerwona  
Skandal! Jeszcze nie urodziła, a już jest złą matką.

Piłka czerwona  
Ródź! Wykorzystaj szansę stania się pełniejszym człowiekiem.

Fotel  
Który zmierzył się z maszyną ciała i wyszedł z tego obolały, rozerwany i zszyty, ale zwycięski.

Materac  
Zwycięstwem, o którym nigdy nikomu nie opowie ze szczegółami, bo nigdy nikt nie będzie chciał tego słuchać.

Piłka fioletowa  
No przyj, nie pękaj!

Piłka żółta  
Oddychaj i przyj! Kiedyś kobiety rodziły same w potokach. Teraz też urodzisz sama. Taka jest twoja natura. Tylko o niej zapomniałaś, w telefon wolałaś patrzeć.

Fotel  
Czy jesteś gotowa na wszystko? Nie jesteś gotowa na wszystko.

Prysznic  
Czy jesteś gotowa na wszystko? Nie jesteś gotowa na wszystko.

Piłki  
Niedojrzała.

Materac  
Może potrzebujesz rekinka? Masz, masz, jest tam. W bocznej kieszonce torby go upchnęłaś. Na szczęście. Wyjmij i przytul go sikso! Nie wstydź się, i tak już większego wstydu nie ma jak to, co tu odstawiasz. Dotrzeć na salę porodową i nie urodzić, i nic, nic z siebie nie dać!

*Anna wyjmuję z torby pluszowego rekinka, przytula go do twarzy i siada na fotelu do rodzenia.*

Piłki

Jaki słodki, milutki, przytul, o tak... Był w paczce od ojca na piąte urodziny, tej ostatniej, którą wysłał, on i obrazek z Maryją i Jezusem.

Fotel

Obrazek masz w drugiej kieszonce.

Materac

Trzeba było obrazek wyjąć, nie byłoby takiego wstydu.

Piłki

Trudno, to ostatnia deska ratunku. Rekiniek pomógł na maturze, pierwszej randce, przy rozmowie o pracę. Może teraz sprawi, że silnik do rodzenia się uruchomi.

Anna

Na pewno się uruchomi...

*Anna zasypia na fotelu do rodzenia.*

4.

*Na salę porodową wkracza wojsko, wytacza piłki, usuwa materace i wannę. Jeden z żołnierzy delikatnie zabiera Annie maskotkę. Sam go przytula i wynosi. Wjeżdża Maszyna z kolorowymi monitorami, robot do podawania zastrzyków, szafka. Sala zmienia się w typową salę szpitalną niedalekiej przyszłości. Światło jarzeńówek nie takie ostre, przełamane światłem z monitorów. Żołnierze podłączają do śpiącej Anny kroplówkę. Wyciągają z jej torby klapki i układają pod łóżkiem. Wojsko kończy manewry i znika.*

*Do sali wchodzi salowa z jednorazowym plastikowym kubeczkiem.*

Salowa

Bawarka.

*Anna budzi się.*

Anna

Co się stało? Żywa?

Salowa

Dziękuję, jakoś się trzymam.

Anna

Ale moja córka? Wszystko z nią dobrze?

Salowa

A to proszę zapytać córki.

Anna

Nie urodziłam?



Salowa

No nie udało się, nie udało. Zabrakło pani sił wyrażnie. Ale to zrozumiałe. Za niedługo się uda.

Anna

Co to za monitory?

Salowa

Już tłumaczę. Jest pani na obserwacyjnej. Na jedyńce – pielęgniarki. Dwójka – lekarze. Trzeci monitor to – obraz dziecka live, jak widać. Czwóreczka – rozmowy prywatne. Ten mały na górze po prawej – wiadomości. Mały po lewej – kultura i sport – w zasadzie kultura sportu, sport kultury... stream, stream, stream i sztuczne odgłosy dopingu jednym słowem. Podajnik będzie aplikował lekarstwa. Wszyscy Panią widzą, o, tutaj miga kamera.

Anna

Co proszę?

Salowa

Podpisywała zgodę na obserwację?

Anna

Podpisałam wszystko co mi podano.

Salowa

Między czwartym monitorem, a podajnikiem leków jest mała kamerka, widzisz? I ona transmituje live prosto na kanał naszego szpitala. Nie wiem, czy żyje jeszcze jakaś osoba, spośród medyków oczywiście, która nie zagląda tu przynajmniej dwa razy dziennie. Przebiliśmy netfliksa jeśli chodzi o oglądalność. Nie dziwota: prawdziwe przypadki, trochę grozy, trochę komedii, skandal i krew. Sama śledzę losy pacjenta z gastrologii. Niezły z niego herbatnik.

Anna

To jakieś żarty?

Salowa

Ale to dla dobra pacjentów. Jeśli doktor prowadzący podczas wizyty zdalnej czegoś nie zauważy – a ma takich wizyt sto pięćdziesiąt dziennie i mogą przecież oczy szwankować – to wśród takiej ilości medyków obserwatorów, zawsze zdarzy się ktoś, kto wychwyci niepokojący objaw. Potem wpisuje to w specjalną aplikację, bardzo miły interfejs muszę przyznać, i my, tutaj na miejscu, od razu wiemy. Wiemy, działamy, zapobiegamy.

*Maszyna obok łóżka wydaje sygnał dźwiękowy wysuwa się półeczka migająca na niebiesko.*

Anna

Co się dzieje?

Salowa

Zastrzyk. Przeszkolę panią. Odsłonić prawe ramię, trochę wyżej, bardziej w lewo, widzi pani taką strzałkę? To dopasować.

*Anna zbliża ramię do maszyny. Maszyna automatycznie wstrzykuje jej lekarstwo w ramię. W monitorze pojawia się twarz pielęgniarki położnej.*

Położna

Czemu taki płytki oddech? Wszystko inne w porządku, a tu nagle puls i saturacja szaleje, co się stało? Podajemy jeszcze coś na uspokojenie? Za dodatkową opłatą mogę zaaplikować antydepresant poporodowy. Teraz jest ten moment. Spodziewa się pani depresji?

Anna

A co pani doktor poleca?

Salowa

Rozmawia pani z położną.

Anna

Chcę rozmawiać z lekarzem. Leżąc w szpitalu mam prawo do wizyty lekarza, tak?

Położna

Będzie poród, będzie wizyta.

Anna

Co proszę?

Położna

Pani myśli, że lekarze na każde wezwanie będą się pojawiać, każde zaswędzenie, kaszelek, krwotoczek? Nie te czasy. Cieszyć się, że jest pani pod obserwacją. To jak z tym zastrzykiem na depresję? Chyba nie ma nic gorszego po porodzie. Zwłaszcza w pani sytuacji.

Anna

Są jakieś skutki uboczne tego zastrzyku?

Położna

Od 2020 roku nie ma czegoś takiego jak skutki uboczne.

*Maszyna znów rozświecła się na niebiesko przygotowując się do podania zastrzyku.*

Anna

Jednak nie, dziękuję. Po prostu zupełnie się tego nie spodziewałam, nie wiem, jak się odnaleźć, zupełnie nie wiem.

*Niebieskie lampki gasną.*

Położna

Za niedługo będzie poród. Mamy tu wszyscy panią na oku. Ode mnie tyle. Lilka, wracaj, jesteś potrzebna na SORze.

Salowa

Już biegnę.

*Anna płynnym, jakby mimowolnym ruchem zakrywa się całą kołdrą. Salowa odwraca się do wyjścia.*

Anna

To co ja mam teraz robić?

Położna

Doradzałabym pomachać do kamery. Przywitać się. Normalnie, po ludzku. Nie zapominajmy,

że wszyscy jesteśmy ludźmi. Pozytywnie podejść do świata, bez lęku, pani Sekunda, bez lęku. Lęk zamienić w fascynację. Te uczucia leżą bardzo blisko siebie, proszę pamiętać. A oglądalność ma pani imponującą, adresy z całego świata. Trudno się z resztą dziwić, taki przypadek, taka decyzja i to w takim momencie. Dobrze, że pani zdążyła przyjechać. Gotowa na sukces! Może coś z tego będzie. Idę bo się ugotuję w tym skafandrze!

Anna

Nie zarazi mnie pani?

Salowa

Spokojnie, mam formułę a505g-7/13. Jestem odporną nosicielką niezarażającą. Nie bać się.

Anna

Czyli to pani się mnie boi, tak?

Salowa

Nie, nie jest pani moim zagrożeniem.

Anna

To po co skafander?

Salowa

Procedury. Poza tym, jest coś uwalniającego w tej fizelinie. Nieraz idę korytarzem z mopem i czuję, że jestem wyłącznie czystą świadomością, fotonem światła, materią myśli, chmurą przeczuć. Nikt mnie nie poznaje, nikt nawet nie próbuje mnie poznać. Wyglądam tak samo jak ordynator. Chwilo trwaj!

Anna

Noszącą zarazą uodporniającą? Zaraźliwą odpornością noszącą?

Salowa

Nie, nie: odporną nosicielką niezarażającą. Żeby być całkowicie nieprzepuszczalnym ogniwem, musiałyśmy z dziewczynami przyjąć wirus w całości. To był warunek utrzymania etatu. Zapewnili, że to nieszkodliwe, więc myślę sobie, a, kawałek niteczki więcej w tych dwóch kilometrach DNA, w środku każdej komórki, co mi tam. Mam pracę! W tych trudnych czasach. Co prawda bez dodatków, wczasów pod gruszą i karty na siłownię, ale kryzys, wiadomo, grusze i siłownie wyginęły. Praca daje mi dwie rzeczy, grosz na co dzień i plan dnia. Nie można udawać, że to nic. Trzeba być wdzięcznym. No, ale dosyć o mnie. Wypić bawarkę, dać kubek do wyrzucenia i zabierać się za rodzenie. Samo nie wyjdzie.

Anna

Kubeczek zostawię, on się jeszcze na pewno przyda.

Salowa

Jak dziewczyno chcesz.

*Salowa wychodzi.*

5.

*Anna siedzi bez ruchu na łóżku cała przykryta kocem.*

Anna

Organiczne papugi, świecące potwory głębinowe, automaty z ambrozją, welurowa czerwona sofa, kominek, elektryczny dywan z włókien nerwowych. Tak to sobie wyobrażałam. Że w brzuchu dzieci leżą na czerwonej długiej welurowej kanapie. Musi tam być super skoro nie chcesz wyjść. Przynajmniej w moim środku jest lepiej niż na zewnątrz. Jak się czujesz Maryś? Jesteś tam? Przestraszyłaś się, co? Nie dziwię się. Złapana w opuszczoną pajęczynę. Żyjąca ale unieruchomiona. Tak mija dzień za dniem. Każdy jak prezent od losu. Żadnego nie potrafisz już bardziej wykorzystać. Wisisz i wisisz. Pijesz rosę, jesz przydmuchane przez wiatr pyłki. Ale nic więcej już się nie wydarzy. Tylko... Czy nie lepiej jakby ten pająk w końcu wrócił Maryś? Wróci, zaraz wróci kochanie.

6.

*Włącza się monitor do rozmów prywatnych. Pojawia się twarz męża.*

Mąż

Cześć.

Anna

No cześć.

Mąż

Jak się czujesz?

Anna

Jeszcze nie.

Mąż

Ale wszystko dobrze, tak?

Anna

Chyba tak.

*Pauza*

Mąż

Bo wiesz, ja...

Anna

Słuchaj, ja...

*Pauza*

Mąż

Chciałem tylko powiedzieć, że...

Anna

Nie jestem gotowa.

Mąż  
Będę mógł jutro zadzwonić?

*Pauza*

Anna  
Tak.

Mąż  
Dziękuję.

*Pauza*

Mąż  
A pozostali?

Anna  
Od nikogo nie odbiorę telefonu.

Mąż  
Dobrze.

*Pauza*

Anna  
To rozłącz się.

*Mąż znika z ekranu. Na wygaszaczu pojawiają się ptaki na niebie. Po chwili znowu się pojawia.*

Mąż  
Pozwól mi wyjaśnić.

Anna  
Mam wyjaśnione.

Mąż  
Błagam, wysłuchaj.

Anna  
Mów. Ale krótko. Aha. Słyszysz i widzisz cię cała Polska.

Mąż  
Nie mów, że podpisałaś zgodę?

Anna  
Niechący.

Mąż  
Niechący?! To co takiego w tym czasie robiłaś, że nie przeczytałaś uważnie dokumentów?

Anna  
Rodziłam. Słuchaj, takie są moje obecne warunki, jeśli ci doskwierają bardziej niż wyrzuty sumienia, rozłącz się.

Mąż

Nie, nie, chcę ci wyjaśnić. Kocham cię, od tego zacznę.

*Maszyna przy łóżku nagle się uruchamia. Ramię robota miga niebieskimi światłkami. Anna ustawia się do zastrzyku.*

Anna

Podają mi leki.

Mąż

Nie mogę mówić jak patrzysz gdzieś indziej.

Anna

Mów, mów, ja cię słucham. Ja cię słucham, mów.

Mąż

No i straciłem wątek.

Anna

Czyżby pan profesor miał kłopoty z podzielnością uwagi?

Mąż

Jak w ogóle się czujesz? Dobrze? Czy już coś wiadomo?

Anna

Nic nie wiadomo.

Mąż

To był ten jeden raz.

Anna

Wiem.

Mąż

Był okropny.

Anna

Na nagraniu nie było widać. Twój wyraz twarzy, wygięcia... Tak, chyba właśnie to była ekstaza. Doczekałam się, by ją ujrzeć.

Mąż

Okej, w trakcie nie był, aż tak bardzo okropny, ale po wszystkim... brzydzę się, to było głupie, nigdy więcej.

Anna

Głupie było to, że dałeś się nagrać. Dwie godziny później już o wszystkim wiedziałam, więc twoje obecne wspomnienia samego aktu, połączone są z traumą tego, że się wydało. Nie traćmy czasu panie Sekunda.

Mąż

Chciałem spróbować. Mamy jedno życie. Tylko jedno, a tyle możliwych doznań. To nie miało nic wspólnego z tobą. Kocham cię, jesteś dla mnie najważniejsza. Nie mogę sobie przebaczyć, że to zbiegło się z wiadomością o tobie, o was... dlaczego mi nie mówiłaś?

Anna

Nie odwiozłeś mnie do szpitala.

Mąż

Byłem w szoku. Było mi głupio. Byłem wściekły. Na siebie, na siebie.

Anna

Własny mąż, który był ze mną w mieszkaniu, nie odwiózł mnie do szpitala. Zamawiałam taksówkę

Mąż

Przepraszam. Wstyd mi. Czy wybaczysz?

Anna

Dzięki tobie, w taksówce myślałam o swojej prababce, babce i matce. Nie jestem prekursorką. Każda doświadczyła zdrady. Mnie wyróżnia tylko fakt, że mąż zdradził mnie z mężczyzną. Ale traktuję to jako szczegół, który lekko osładza wydźwięk całości, bo z żadną nie przegrałam bitwy na wdzięk i urodę. Prababka przeszła nad tym do porządku dziennego, inaczej nie byłoby na świecie mojej babki, której tamta wyznała ten sekret na łożu śmierci. Jeśli zatem na łożu śmierci prababce przypominał się fakt, nad którym sześćdziesiąt lat wstecz przeszła do porządku dziennego, to znaczy, że ten dzienny porządek, był zupełnie inny niż porządek nocny, który nie pozwalał jej zapomnieć o upokorzeniu i bólu. Moja kochana babcia poprzysięgła sobie, że będzie czujna i w odpowiednim momencie, jak tylko zacznie podejrzewać mężczyznę o zdradę – rzuci go w sekundę. Zorientowała się jednak za późno, były już dzieci, wspólny zakład i dom. Zagryzła zęby, zdusiła w sobie buntowniczkę. Swojej córce na łożu śmierci powiedziała jedno zdanie „bardzo dużo dla ciebie wycierpiałam, obyś była tego warta kochanie”.

*Z głośników maszyny rozlegają się pierwsze takty „Wiosny” Vivaldiego. Na ekranie pojawia się Położna.*

Położna

Parametry wskazują, że powinna pani teraz pochodzić po sali, to korzystnie wpłynie na poród. Pani wie, jak chodzi się bocianem, prawda? Kolanka szeroko, przypominam. Tu załączam tutorial.

*Na ekranie zamiast pielęgniarki widzimy film instruktażowy z kobietą w białej przestrzeni chodzącą w kółko z ugiętymi, rozszerzonymi na zewnątrz kolanami.*

Anna

Na czym skończyłam?

Mąż

Na matce.

*Anna wstaje i zaczyna chodzić wokół sali jak bocian.*

Anna

A tak. Matka wykryła zdradę ojca, wzięli rozwód. Miałam przez to spać młodą, bo kiedy najbardziej potrzebowałam jej uwagi, podróżowała po Europie upajając się wolnością. Słabe jak barszcz. Wigilijny, którego już nigdy u niej nie zjadłam, na znak protestu. Ciągłe powtarza, że wigilie to najsmutniejsze wieczory jej życia. Zamiast karpia połyka półtora ksanaksu. Ale to już jej problem. Najważniejsze, że się od niej odcięłam. Przestałam być

zależna od jej ocen, porad i wsparcia. Stałam się samodzielną kobietą, i to zanim urodziłam dziecko... jestem z tego dumna. Kosztowało mnie to sporo poradników i magazynów psychologicznych, ale opłaciło się. Niech sama sobie radzi z zanikiem urody, figury i władzy nad moją osobą. Teraz jest mój czas. Ja rozkwitam, ja, nie ona. Ona ma cichutko siedzieć w mieszkaniu, nie sprawiać kłopotów i na mnie patrzeć. I tyle. Taki jest jej obowiązek jako matki. Zrezygnować w końcu ze swoich wyuzdanych potrzeb i zrobić miejsce młodej, mądrej i pięknej córce. Nie interesuje mnie czy jest szczęśliwa. Jest matką. Ma wypełnić swoją rolę i tyle.

Mąż

Patrzysz chyba trochę jednostronnie, jeśli mogę. Twoja mama może i ma za sobą błędy, ale jednak nadal jest pełnowymiarową kobietą, no człowiekiem jakby nie patrzeć, też ma swoje potrzeby, dylematy, namiętności, nie myślałaś o tym?

Anna

Co ja słyszę?! Bronisz jej!?

*Vivaldi. W monitorze pojawia się pielęgniarka.*

Położna

Pani Anno, chodzimy, chodzimy. Bo jak nie – wyłączam męża.

*Na monitorze pojawiają się foki pływające w oceanie.*

Anna

Od żadnej kobiety nie usłyszałam nawet połowy mądrej życiowej rady. Żadna nie skierowała swojej intencji w moją stronę. Nie odprawiła wzmacniających czarów. Jestem sama, zalewana, jak ty, informacjami, reklamami, smsami, rachunkami, planami, ambicjami i newsletterem. Czasem udaje mi się złapać moment na wewnętrzną rozmowę, ale z reguły kończy się wnioskiem, że najlepiej zrobię jeśli położę się spać. Dopiero odkąd tu trafiłam, jestem w stanie dłużej skupić się na sobie.

*Anna chodzi bocianim krokiem i oddycha.*

Anna

Kurde, nic nie czuję. Nic z tego nie będzie.

Mąż

Dasz radę.

Anna

Tylko nie odstawiaj tu szopki porodu rodzinnego! Nie mów do mnie na ten temat! Rozmawiamy, bo się nad tobą lituję. To, że rodzę, to jest w tym momencie szczegół. Tak do tego podejźmy, tak jest łatwiej. To jest po prostu etap. Uwalniam ją. I obydwie zaczynamy nową, na zawsze wspólną drogę, rozumiesz?

Mąż

Chciałbym być teraz przy tobie.

Anna

Wracając: rozważałam wiele możliwości. Rzucić cię. Zabić cię. Ośmieszyć cię. Ośmieszyć cię w pracy. Ośmieszyć cię w rodzinie. Ośmieszyć cię w Internecie. Ośmieszyć cię na twojej siłowni.



*Anna przysiadła z powrotem na łóżku.*

Anna

Nic z tego nie będzie.

Mąż

Rzeczywiście, szeroki wybór możliwości.

Anna

Uznałam je za zbyt proste. Pojawiły się lepsze pomysły. Założyć bloga o zdradzie, z kręgiem wsparcia dla kobiet na instagramie i kursem online za 139 zł pod tytułem „Kreatywna zemsta w 21 dni”, z czasem dystrybuować malowanki relaksacyjne za 49 zł przedstawiające skomplikowane kontury aktów zabójstwa mężczyzn. Co sądzisz?

Mąż

Wyjątkowe gadżety.

Anna

I – uwaga, firma się rozkręca i startuję z produkcją absolutnego hitu: koszulki za 210 zł z wyciętym prostokątem w miejscu biustu i napisem „siła sióstr” albo „To są moje bimbały i spróbuj na nie patrzeć...”. Dobrze, co nie? Nie urodzę.

*Anna śmieje się do rozpuku.*

Mąż

Doskonałe.

Anna

A na plecach „...mój mąż, Adam Sekunda nie patrzył do tego stopnia, że przespał się z chłopakiem” czy jakoś tak.

Mąż

Proszę cię.

*Vivaldi. Położna z monitora:*

Położna

Pani Anno, coraz lepiej, poskakać troszkę.

Mąż

Może chcesz już być sama?

*Anna zaczyna podskakiwać.*

Anna

Z drugiej strony kusi jeszcze inna strategia – przerzucić się na kobiety. To nie byłby problem w moim przypadku. Kwestia nastawienia. Kobiety są przecież piękne. Znaleźć nie jedną, ale całe grono kochanek. Uleczyć rany, dać ukojenie, zrozumienie, i subtelne orgazmy. Ucieszą błyskotliwą rozmową, smaczną kuchnią i chęcią wspólnego działania, bez ukrytej walki o dominację. Śmiała wizja?

Mąż

Już Konopnicka wpadła na ten pomysł.

Anna

Spodziewałam się takiej odpowiedzi, profesorze. Kończyliśmy te same studia. Pan wspiął się daleko wyżej po szczeblach naukowej kariery, ja jednak mam asa w rękawie, mianowicie wyobraźnię. Dlatego pomyślałam, że mogę przecież pójść na całość: przyjąć tego chłopca pod swój dach, prasować pościel, robić mu tosty, w ogóle, pomagać zaliczać sesje, karmić go piersią... w tym podkoszulku najlepiej!

Mąż

Miej litość.

Anna

Samo spektrum opcji pod wspólnym tytułem – wybaczam mężowi zdradę, godzę się z tym i żyję dalej – jest szerokie jak moje rozwarcie, którego wciąż nie ma, a już powinno być. Już nie dam rady skakać

Mąż

Kochanie, do czegoś zmierzasz?

Anna

Do porodu do cholery!

*Rozlega się "Wiosna" Vivaldiego. Na monitorze pojawia się pielęgniarka.*

Położna

Dobrze się słucha, kibicujemy wam tu wszyscy, ale zrywam połączenie, bo akcja nie posuwa się do przodu.

Anna

Powiedz mamie i wszystkim, że wszystko u mnie fajnie.

Mąż

Kocham cię.

*Monitor wyłącza się. Pojawia się wygaszacz z jastrzębiami.*

7.

*Anna usadawia się na łóżku, sięga po torbę, wygrzebuje z niej laptop. Mówi w stronę Maszyny.*

Anna

Dobra, nie wiem, kto tu mnie widzi, kto nie widzi, w każdym razie oprócz ciąży mam też inne obowiązki. Jestem silną kobietą i nie planuję, by dziecko zmieniło coś w moim dotychczasowym rozwoju. Póki moje ciało nic ode mnie nie chce, i dziewczynka jeszcze jest spokojna, nadrobię zaległości zawodowe. I nie przeszkadzać mi proszę!

*Anna otwiera laptop, zakłada słuchawki. Poprawia fryzurę i poduszki za sobą. Uśmiecha się i łagodnie na twarzy.*

Anna

Dzień dobry! Czy wszyscy mnie widzą? Czy wszyscy mnie słyszą? (*odbiera połączenie*)  
Halo, przy telefonie. Mama Hani tak? Dobrze, zaczekamy. Kochani, zaczekamy jeszcze na Hanię, aż się zaloguje, brat dopiero przed chwilą oddał jej komputer. Oho – już jest! Haniu, widzisz mnie? Słyszysz mnie? Popraw sobie kabelek. Jesteśmy w komplecie. Krzysiu, zdejmij kota z klawiatury. Kacper nie dłub w nosie bo to rozśmiesza dziewczynki. Gawelku, pytania na końcu. Kochani, jak widzicie, jestem w szpitalu, mam rutynową kontrolę z dzidziusem. Nie Natałko jeszcze nie, po prostu lekarze muszą coś sprawdzić i wszystko będzie dobrze. Nie traćmy czasu i zacznijmy naszą zdalną lekcję. Otwórzcie sobie zeszyty, Stasiu odłóż teraz picie, nakapiesz sobie, Krzysiu poproś siostrę, żeby wzięła kota do innego pokoju, wszyscy macie otwarte? Temat: Podróż w nieznane w wierszu „Na Jagody” Marii Konopnickiej. Teraz usiądźcie wygodnie, Tomeczku załóż z powrotem podkoszulek, i posłuchajcie jak wiersz czyta znana polska aktorka. Tak, kiedyś był taki zawód, studia nawet takie były. Uwaga włączam.

*Nagle Anna krzywi się z bólu, zamyka klapę laptopa, włącza guzik. Na monitorze pojawia się Położna.*

Położna

Co się dzieje?

Ja

Mam dziwny skurcz. Nigdy takiego nie czułam.

Położna

Na monitorach wszystko w porządku. Proszę rozchylić nogi.

Anna

Po co?

Pielęgniarka

Dla treningu. Na razie ode mnie to tyle. Wołać jak skurcze staną się nie do zniesienia. To potrwa. W tym czasie szybcutko obsłużę panie z czwórki i te za dziewiątki, i o tych z piątki nie mogę zapomnieć, zawsze zapominam. I jeszcze zajrzę na urologię, na czwarte, a winda w remoncie, uzupełnię papiery, wprowadzę zakażonych w system, zweryfikuję kody, wydrukuję grafiki, zgłoszę zapotrzebowania, odniosę się pisemnie do zażaleń, uzupełnię dozowniki, po czym udam się na dziesięciominutową przerwę, podczas której wyskoczę do mieszkania, jak dobrze, że to blisko, sprawdzić czy matka z Alzheimerem dalej śpi. A potem wrócę do Pani. Będzie akurat.

*Pielęgniarka znika. Na monitorze pojawiają się leniwce. Anna wraca do lekcji on-ine.*

Anna

Wszyscy ładnie słuchali? Krzysiu znowu widzę twoją stopę, usiądź ładnie. Nasz bohater, chce nazbierać jagódek. Dla kogo? Dla swojej mamy. Wybiera się do lasu. Jakie towarzyszą mu uczucia? Strach, niepewność, dobrze, co jeszcze? Ciekawość, brawo Klara. Kogo on spotyka na swojej drodze, narysujcie szybcutko i pokażcie: pająka, ślimaka, osy... brawo, doskonale! Aaa! Kochani musimy kończyć... dziś wyjątkowo wcześniej... ale widzimy się jutro o tej samej porze. Urodzę wprawdzie dzidziusia, ale przecież nadal będę mogła pracować, nic się nie zmieni. Na zadanie każdy ma nauczyć się... czytać wierszyk, tak, cały, zapiszcie sobie, tak Haniu możesz narysować mnie z dzidziusem, dobrze wszyscy mogą.... Krzysiu następnym razem uśpij kota.. to znaczy usuń, nie usuń, chciałam powiedzieć daj go

gdzieś indziej, zniknij go, zrób po prostu tak, żeby go więcej nie było.... Muszę kończyć, do widzenia.

*Zamyka klawisz komputera.*

Anna

Aaaa! Jaaaak to boooooo!

*Do sali wkracza wojsko, które, wtacza piłki, wwozi materac, montuje prysznic. Anna znajduje się znów na Sali porodowej. Wojsko podłącza KTG. Słychać bicie serca dziecka.*

Anna

Ale ty tam naprawdę jesteś. Jak cudownie. Tak bliska. Moja dziewczynka.

Piłka

Nie urodzisz.

Materac

Jesteś na to za słaba.

Prysznic

To serce to nagranie, włączyli, żebyś się odstresowała.

Anna

Kochanie, jest tak wiele rzeczy, o które się martwię. Plastik zalewa świat, jestem częścią ordynarnego, rozpasanego, społeczeństwa, które tylko czeka by wykraść ostatnie koszyki jagód z wiersza na Jagody, bo tylko tak jeszcze jagody istnieją. Które szykuje napaść na dzbanek malin z Balladyny, bo tylko w tym dramacie można poczuć ich zapach. Wszędzie show i katastrofy. Nie ma czym oddychać. Wojny, ból, głód, jakaś zaraza. Topnieją lodowce, w Pompejach nowe odkrycia, a my wszyscy jesteśmy z tych samych pierwiastków co gwiazdy. Czy mnie słyszysz? Czekam tu na ciebie, obiecuję, że będę cię zawsze kochać. I nie przeszkadzać ci już więcej.

Prysznic

Nie uda się. Przestań się łudzić.

Piłka

Siłą ci ja wydostaną. Przygotuj się.

Materac

Trzeba będzie się położyć na stół. A takie stwarzamy przyjazne warunki. A ty nic.

Piłka

Zaraz wejdą i wyjmą ją, tak czy owak. Trzeba było inaczej zdecydować na początku. Chciałaś to masz. Ródź.

Prysznic

Po co w ogóle mówisz do dziecka? Ono i tak nie słyszy. Nie nadajesz się do rodzenia dzieci.

Anna

Nic nie czuję. Jakbym była zamurowana.

Materac

Rodzisz albo wkracza wojsko. Sprawa jest bajecznie prosta.

*Do Sali wkracza wojsko wwożą stół operacyjny. Lampy. Przychodzi personel medyczny w skafandrach.*

Anna

Przetną mój brzuch, w dwóch miejscach wpiszą godzinę w dokumenty i tak zacznie się twoje nowe życie. Przepraszam.

*Personel medyczny otacza Annę. Lampy rozpalają się jasnym błyskiem i gasną.*

## **AKT II**

1.

*Sala obserwacyjna. Na łóżku leży Anna. Maszyna monitoruje oddech i pracę serca, na pozostałych kadry z filmów przyrodniczych. Do sali wchodzi Salowa. Wnosi posiłek na jednorazowych naczyniach.*

Anna

Bardzo pani uprzejma.

Salowa

Potem sobie umyć. Będą na jutro do śniadania.

Anna

To dziś już pani nic nie przywiezie?

Salowa

O północy barszcz z krokietem. Żartowałam. To porodówka nie wesele. Tu nie ma nic do śmiechu.

*Maszyna rozświecła się na niebiesko. Robi Annie zastrzyk.*

Salowa

Czas na aplikację. Proszę ułożyć przedramię.

Anna

Czy mogę prosić o usunięcie piłek, są okropne.

Salowa

Nie marudzić. Ja na żadnych piłkach nie rodziłam. Piłek nie było, sam ocet. Na fotel, nogi szeroko i jazda.

Anna

Jak to się czasy zmieniły! Te dzisiejsze są tak cudowne... wyrafinowane, ciepłe, pełne kolorów, możliwości...

Salowa

To nie czasy, to morfina.

Anna

Przecież ją się podaje kiedy dziecka już nie ma w środku.

Salowa

Nie rodzi się wszak dla przyjemności.

Anna

Nietzsche! Zna pani jego twórczość? O, jak ciepło. Proszę jeszcze nie wychodzić, Proszę mi powiedzieć o swoim porodzie. Tak jak kobieta kobiecie, siostra siostrze, we wspólnej cichej komunii kobiecego bólu i cierpienia, w rytmie miesięcznych cykli, odpływów i przypływów, we wspólnej pieśni płynącej wprost z boskiej joni...

Salowa

Rodziłam z klasą. Ani pisku z siebie nie wydałam Dzięki ojcu. Odwoził mnie do szpitala i powiedział "Tylko tam nie krzycz, nie musisz krzyczeć, ten ból minie, nie to, co my w okopach mieliśmy, nie krzycz, jesteś córką wojskowego". Podeszłam do sprawy ambicjonalnie.

Anna

Ja bym tak nie potrafiła.

Salowa

Nade mną wianuszek studentów. Pytałam później doktora, czemu tak przy wszystkich musiałam, tak rodzić publicznie, nie uprzedzał, ani nic, a on na to: „I co ci się złego stało? Nic.” Prawda. Nic.

Anna

Piękny czyn! Jak to dobrze, że mogę z panią o tym porozmawiać, dziękuję. Czuję się utulona. Jest tak bezpiecznie i ciepło. Moi uczniowie! Czy oni już wiedzą?

Salowa

Dobre wieści, szpitalowi udało się znaleźć zastępstwo, nasza koleżanka z dermatologii ma kwalifikacje. Pisała pracę magisterską o Konopnickiej. Sprawdza obecność i puszcza im jakieś filmy w odcinkach.

Anna

Jakie filmy?

Salowa

Na pewno jakieś polskie. Ważne, że osłuchują się z językiem.

Anna

Biedactwa. Za niedługo do nich wrócę.

Salowa

Z pewnością. Póki co, odpoczywać. Słuchać miłych głosów. Wpatrywać się w przyjemne obrazy. To pozwoli zapomnieć o bólu.

*Anna zamyka oczy.*

2.

*Do sali wchodzi przystojny mężczyzna w złotym garniturze, złotym sygnecie i lakierkach.*

Słoneczko

I jak? Dalej nic?

Anna

Wszystko tak jak było. Dziwne. Nikt nie zna takiego przypadku. Żeby dziecko po wyjęciu z brzucha samo wślizgnęło się do niego z powrotem. Moja córka jest bardzo silna. Każdy układ dziecka jest na monitorach.

Słoneczko

To pięknie.

Anna

Czuję się szczęśliwa. Rozluźniona. Wypełnia mnie spokój i energia seksualna. Moje ciało pokazało mi ile jest w nim siły i przyjemności. Będę z nich korzystała już zawsze. A kim ty w ogóle jesteś?

Słoneczko

Jestem Słoneczko.

Anna

Z Konopnickiej? Jak wspaniale. Polskie Słoneczko!

Słoneczko

Polska to za mało. Polska to poletko, na nią co najwyżej można odłożyć mydło po umyciu rąk i iść dalej.

Anna

Czyli Słońce. Król Słońce. W koronie.

Słoneczko

Korona dziś nic nie znaczy. Byle gównem może ją mieć. Po prostu – Słoneczko. Zresztą, jak chcesz. Sram na to.

Anna

Za wulgarnie!

Słoneczko

Sram na to. Ale wyjdźmy już z tej łazienki rozmowy. Zapraszam do salonu. Rozbierz się. Czas cię uświadomić.

Anna

Co będziesz robiło?

Słoneczko

Srało. Będę opowiadało co słoneczko widziało. Gdzie tu jest jakiś mikrofon?

Anna

Strasznie długo mnie tu trzymają, podają zastrzyki, maleńka nie chce się urodzić, a ja mam zaległości w pracy...

Słoneczko

Anno, ty urodziłaś dziecko. Tylko oni ci tego nie mówią.

Anna

Co ty mówisz do mnie?!

Słoneczko

Ciii... Posłuchaj. Od sześciu lat żadna kobieta nie urodziła zdrowego dziecka. Tobie się udało. Badają dlaczego. Potajemnie kopiują skład chemiczny twojego mleka, ekstrahują przeciwciała, odtwarzają żywe komórki naskórka. Trzymają cię tutaj, bo w tobie i twojej córce ocalał pierwiastek zdrowej kobiety. To dziwne, biorąc pod uwagę odebranie wam wszelkich praw. Być może prawa odebrano specjalnie, by w końcu zdarzył się wybryk natury – kobieta z taką ilością kobiecej siły, która będzie w stanie uzdrowić ludzkość.

Anna

Chcę wrócić do domu!

Słoneczko

To jest najgorszy z możliwych kierunków. Twoje dziecko, jak za dawnych czasów, ma niezrośnięte ciemiączko. Po wyjściu za mury tego szpitala, mózg córki, jak ma na imię, przepraszam?

Anna

Marysia

Słoneczko

Ślicznie. Mózg Marysi stopi się jak landrynka na słońcu. Jeszcze tylko ten szpital św. Karetki ma specjalną osłonę przeciwpromienną. Musisz zostać. I nie mów, że tęsknisz za mężem i matką, obydwójce wiemy, że są w połowie tym, co widzą, a w połowie, tym, co jedzą. Jesteś sama w tym dziwnym lesie. Sama z córeczką. W przestronnej, klimatyzowanej, słonecznej, pojedynczej sali numer 19, otoczona monitorami, personelem medycznym i wojskiem. Czy można chcieć więcej? Naprawdę nie jest źle.

Anna

Ale...

Słoneczko

A nawet jak jest, to wycierp to Kicia. Kto zaś porodził, niech dusze swą umywa!

Słoneczko, Anna

Nietzsche.

Słoneczko

Bądź co bądź chodzi o życie ludzkości.

Anna

Siostro! Proszę pani! Halo! Ktoś tu mnie słyszy! Halo? Chcę zobaczyć moją córkę!

3.

*Do Sali wjeżdża Salowa w skafandrze, wwozi wanienkę z zawiniętym ciałkiem dziecka.*

Salowa

Pani Sekunda?

Anna

Chcę swoją córkę!

Salowa

Właśnie wiozę.



Anna  
Dlaczego nie płacze?

Salowa  
Płacze?

Anna  
Nie słyszę.

Salowa  
Matka słyszy płacz dziecka inaczej. To normalne. Przyzwyczaj się pani. Na którą stronę podać?

Anna  
Proszę już iść.

*Salowa wychodzi. Anna tuli dziecko ciasno zawinięte w rożek.*

Słoneczko  
Mogę zostać? Nie obudzę dzidzi?

Anna  
Piersi mi zaraz eksplodują.

Słoneczko  
Widzę, że jesteś szczęśliwa.

Anna  
Odkrywam w sobie nieznane dotąd poczucie pełni, to tak, jakby....

Słoneczko  
Oho, dezynfekcja się kończy. Zgłoszę. Aż trudno uwierzyć, ale podobno pacjenci kradną ze szpitali pojemniki z płynem dezynfekującym. Dlatego nie montują ich w korytarzach, tylko bezpośrednio przy łóżkach. Myślę sobie, że to dziwne. Ale nie troszcz się o to. Teraz jest taki wasz czas z dzidziusem. Ja wszystko zgłoszę. Spokojnie. No bo wiadomo, że bez płynu grozi wam śmiertelne niebezpieczeństwo. Noworodki, które to łapią umierają w przeciągu pięciu godzin. Na szczęście zareagowałem w porę.

Anna  
Obudź się kochana. Halo, tu mama. Chcesz jeść? Nie chcesz. Nie chcesz bo śpisz. Pewnie, marzenie jest lepsze od jedzenia. Śpij. A wiesz kto tu jest ze mną? Słoneczko. Prawdziwe. Opowiem ci o nim.

*Anna mówi wierszyk „Co słoneczko widziało” Marii Konopnickiej*

Słoneczko  
A chcesz wiedzieć co słoneczko naprawdę widziało, przez ostatnie sześć miesięcy?  
Widziało, jak Bogusia po przyjsciu z żabki myła w zlewozmywaku chleb tostowy, sok i papierosy, bo bała się wirusa. Widziało jak mały Bartuś nad ranem sikał w łóżko ze strachu, że ojciec znów będzie robił to samo. Widziało, jak samotny Patryk z trądzikiem zamknięty w swoim pokoju tnie skórę nożyczkami. Widziało, jak Klarysa się dusiła i nikt nie wiedział jak jej pomóc. Widziało jak Krzysiek trzymał w tajemnicy swój kaszel, aż ten utknął mu w gardle na zawsze. Widziało jak Zenobia wyszła przed chałupę po raz pierwszy od pół roku, tak się bała, że ją wirus capnie. W tej samej wsi, tuż przed zachodem, słoneczko dostrzegło na plebanii księdza katechetę, chodził po pokoju z kąta w kąt, wykręcał ręce, chłodził policzki o ścianę, z żalu, że zamknęli szkołę. Widziało jak Maciek prosił o pomoc i ją dostał. Jak

proszono Maćka o pomoc ale już jej nie dał. Widziało jak Julia zdalnie się uczyła jak oszukiwać i w trakcie lekcji sprawdzać pod stołem tik toka, magia ekranu nie pozwoliła Julce zdać matury, widziało jak się dziwiła. Widziało onanistów i onanistki i tych, dla których ciało od pasa w dół jest symbolem grzechu, widziało jak tłumią i wciskają głęboko między mięśnie pożądanie, strach i wyrzuty sumienia. Widziało jak Marysia i Jacek nie dezynfekują rąk. Jak Bogdan nie zasłania nosa. Jak Mariola z Kevinem podchodzą za blisko do innych, i sięją postrach wśród tych, którzy chcieliby im grzecznie zwrócić uwagę. Widziało, jak Rysiek zamknął interes, a potem jego cień tańczył w lewo i w prawo połączony z hakiem na suficie. Widziało trójwymiarowe ciało Hanusi zamknięte jeszcze w brzuszku mamusi, widziało jak mamusia ściska rękę tatusia, widziało zmarszczkę na czole ginekolog, widziało jak młodzi rodzice długo siedzą w samochodzie w ciszy z oczami jak ze szkła. To widziało i wiele innych rzeczy, o których nie ma weny teraz mówić,

Anna

Mów, Słoneczko, mów, mała śpi tak spokojnie. Mów.

Słoneczko

Widziało to wszystko, czego możesz się domyślić, o ile odważysz się zastanowić nad tym, czego sama jesteś świadkiem przez ostatnie trzy miesiące.

Anna

Nie drocz się! Całe piękno wiersza Konopnickiej polega na tym, że rozjaśnia rzeczywistość, a nie skrywa coś za zagadkami. Mów dalej, co się działo, mów.

Słoneczko

Teraz będzie poezja.

Słoneczko widziało dziewczęta krzyczące na ulicy, widziało babki i ciotki machające kartonami, widziało kuzynki i siostrzenice, które podglądały pochody zza firanek, żony i kochanki nieśpiące po nocach i zanurzone w rozmyślaniach o własnych nienarodzonych wyborach. Widziało sąsiadki i stryjenki, które ryzykując wypracowaną pozycję

w klubie seniora kłęto chóralnie w walce o słowo „kobieta”, widziało zakonnice modlące się o powodzenie pochodu, widziało mężów z termosami krzyczącymi wraz z żonami, widziało dziadków z nieukrywaną odrazą, wujów z drwiącym uśmiechem, widziało młode matki mieszające zupki z wyrzutami sumienia, że niemowląt koją krzyk

miast same krzyczeć na ulicach, widziało Adę i Jacka, od ośmiu lat starających się o dziecko, stali w korku samochodowym powstałym w wyniku blokady i czytali napisy na kartonach, widziało jak Halina z Maliną w kucki tłumaczą małemu Heniowi, dlaczego mają narysowane na twarzy błyskawice, Henio nic nie rozumie, więc kopie nogą o ławkę

widziało, jak samotna Bożena czwarty sezon uczy jeździć siedemnastoletniego Kacpra jazdy na rowerze, łamie ją w krzyżu od podtrzymywania, a on ciągle nie odważył się położyć tej cholernej lewej stopy na pedale, piszczy tak, że ludzie się obracają, piszczy tak, że Bożena uderza go w plecy, by przestał, ale te piski być może znaczą, że jest szczęśliwy,

dlatego Bożena także powinna być szczęśliwa. Już oczy Słoneczko rozboleły, tak się wpatrywało, patrzyło, gapiło, próbowało to jakoś scalić, ale zamiast scalić zdołało jedynie spalić. Błyskawice utknęły w oknach nowoczesnych osiedli, wypatrują kolejnej burzy. Przypominają, że choć słońce świeci jedno, to nie wszystkich ogrzewa tak samo.

Anna

Oj, nie strasz Marysi, nie strasz, jest pięknie.

Słoneczko

Zobaczyło też... a z resztą, już koniec wierszyka.

Anna

Ostatnia zwroteczka, może być krótka. Marynia kocha język polski. Mów proszę..

Słoneczko

Słoneczko widziało kobietę, piękną, inteligentną i dobrą kobietę, pędzącą w taksówce na porodówkę, by ulżyć cierpieniu córki, póki jeszcze wolno jej to zrobić.

Anna

Stop! Halo, czy ktoś mnie słyszy!!! Halo! Ochrona!

*Vivaldi. W monitorze pojawia się Położna.*

Położna

Zabierać?

Anna

Nie, nie. Poradzę sobie.

Położna

Jest pani pewna?

Anna

Tak. To znaczy, szczerze mówiąc to nie. Nie, w ogóle nie. Jestem przerażona. Ledwo się ruszam. Jestem przerażona! Zasnę i nie usłyszę płaczu, upuszczę, zaduszę, zgniotę, zjem z głodu. Niechący, wiadomo, że niechący! Ale ostatecznie to przecież nie ma znaczenia! Ale nie zabierajcie mi jej na noc, bo będzie tam sama w plastikowym pudełku i płacz zatkacie jej plastikową butelką, a ona potrzebuje teraz mnie, a nie plastiku!

*Maszyna podświetla się na niebiesko, robi zastrzyk.*

Anna

Co pani robi?

Położna

Podaję kolejną morfinkę i wyciszające.

Anna

Ale ja sobie poradzę! Zaraz! Nie zgadzam się.

Położna

Proszę odstawić od piersi i włożyć do wanienki. Pokarm zebrać laktatorem. Znajdzie pani w szufladzie przy łóżku.

*Automatycznie otwiera się szuflada.*

Położna

Najnowszy model. Dostawy z Ameryki. Będzie ssął do ostatniej kropeczki. Także proszę odłożyć dziecko i może, o mogę tę piżamę, ona była już noszona prawda?

Słoneczko

Nie wierz w ani jedno jej słowo.

Anna

Nie mam jak tutaj wyprać.

Pielęgniarka

Bardzo dobrze, ma pani zapach, dziecku to pomaga zapomnieć – to znaczy, przypomina o bliskości z panią. Proszę położyć. A i proszę sobie zabrać kocyk z wanienki, przykrywałyśmy nim dzidziusia od momentu narodzin. Proszę wachać co godzinę, żeby instynkty nam się nie pochowały. I jeszcze zastrzyk.

*Maszyna rozświecła się na niebiesko.*

Anna

Przeciwzakrzepowe?

Pielęgniarka

Ostatnia morfina.

Anna

Ale już miała być ostatnia.

Pielęgniarka

Mi się muszą zgadzać statystyki. Proszę sobie odpoczywać.

*Do Sali wchodzi żołnierz, delikatnie wyciąga ciało dziecka z ramion Anny, wkłada do wanienki, z wanienki wyciąga kocyk, kładzie na łóżko Anny, wywozi wanienkę. Anna próbuje wstać i zatrzymać go, ale zatacza się i pada na łóżko.*

Anna

Ona śpi. Ona powinna być ze mną.

*Żołnierz wraca i delikatnie wkłada do dłoni Anny pluszowego rekinka. Czułe głaszcze ją po policzku.*

Podporucznik Ślimak

Sto pięćdziesiąt osiem dni otępienia umysłowego, nazywanego potocznie ciążą, to okres z którego powoli pani wychodzi. Nie będzie jednak tak, że nie pozostawi ono w pani psychice śladu, blizny, powiedziałbym. Zupełnie jak wybuch bomby, który, jeśli ma się szczęście, na chwilę odbiera słuch, a jednak po powrocie z poligonu jakoś tak żyć się człowiekowi odechciwa. Na szczęście kobiety są pod ścisłą ochroną systemu, dzięki czemu kraj stoi stabilnie na czterech nogach.

Anna

Jak pies!

Podporucznik Ślimak

Stoi stabilnie. Jak stół. Można przy nim porozmawiać, popracować, popić, poposować, pograć w karcioszki. Ale ja tu widzę, że pani jest osa. A nawet gorzej chyba. Pszczoła. Osy po utracie żądła szybko się regenerują.

*Żołnierz wychodzi.*

*Anna owija maskotkę kocykiem i tuli do piersi.*

4.

*Światło w sali przyciemnia się. Na wszystkich monitorach pojawiają się kury nioski w klatkach – proces karmienia, znoszenia i wybierania jaj.*

*Do Sali nieśpiesznie wkracza Pająk. Ma przy sobie wielki zwój białego sznura do bielizny, którym zaczyna oplatać salę, oraz Krasnoludek, który trzyma sprzęt elektroniczny do grania muzyki.*

Krasnoludek

Gdzie tu jest jakiś kontakt?! Aj! Zakazano tego słowa, godzinę temu podpisali zakaz. Cały kraj w różowej strefie za słowo „kontakt” do odwołania. Zero kontaktów. Można to wypiąć?

*Krasnoludek chce wypiąć z kontaktu kabel zasilający Maszynę.*

Anna, Słoneczko

Nie!!!

Karsnoludek

Dobrze, luz, luz. Nie tykam. Widzę obok wolne.

*Krasnoludek wpina sprzęt.*

Anna

Ten tutaj, to Pająk. A ten?

Słoneczko

To Krasnoludek.

Krasnoludek

Widzisz Krasnoludka, weź tyknij. Inaczej całe nasze spotkanie będzie ci krzywą podróżą, nie trafimy na koniec tęczy, gdzieś nas wysadzi w lasach deszczowych i co zrobisz sama w lesie, co, hę? Zapalisz ognisko? Ja sobie poradzę, bo jestem po kursach budowania osad z lepiarek. Odszukam dzikie liany i inne chaszczce, ugotuję wywar i zorganizuję sobie cykl spotkań na szczycie z humanoidalnymi istotami. Zapytam je, jak uzdrowić ten chory świat, a one dadzą mi na pewno odpowiedź, I będę wiedział. A co z tym zrobię to moja rzecz. Może nic. Jebać to! Póki co – dzieje się.

Anna

Co się dzieje?

Krasnoludek

To nic nie wiesz? Wpisywałem w internet hasła klucze. Wyśledzili to. Obserwują mi mieszkanie. Wyślizgnąłem się przez balkon. Teraz słuchaj: dzisiaj o szóstej – godzina zero. W trzyosobowych grupach, żeby nie było, że nielegalnie. Mam głośnik. I uwaga: będziemy tańczyć. Ostro, szybko, hajteki. O osiemnastej, obalamy ich! Wprowadzimy nowy porządek świata. Rewolucja będzie ale po naszymu.

Pająk

Kubeł na mordzie, pokrowiec na koparę, kapa na ryju, kondom na jadaczce, folia na warach, siatka na kurwa motyle. Kaganiec. Dzieci, zdejmijcie te kagańce.

*Rozlega się Vivaldi. Anna gwałtownie podrywa się. Na monitorze Położnej pojawia się Matka.*

Anna  
Mama? Co ty tutaj

Matka  
Pokaż no mi ją.

*Anna przysuwa zawiniątko z rekinkiem do kamery.*

Matka  
Nie chcę nic mówić ale nos to ma po mnie. Tylko niech ci sił życiowych nie wysie. Śliczna. Ty ją lepiej ochrzcij, bo to niesamowite. Oho, ciasto mi się dopieka. Też powinnaś zacząć piec, jesteś matką, matki pieką. Piorą, prasują, gotują. Kończy ci się feminizm. Proste – nie walczysz ze szklanym sufitem, kiedy dziecko liże ci podłogę. Ja też nie walczyłam.

*W Sali pojawiają się Położna i Salowa przebrane w finezyjne kostiumy postaci z wiersza „Na Jagody”. Położna w kostiumie Osy, Salowa w kostiumie Gąsienicy. Nikt tego nie zauważa.*

Matka  
Żeby cię bozia pokarała takim niejadkiem jak mnie pokarała – tak ci żartobliwie mówiłam kiedy byłaś maleńka i nie jadłaś, tylko plułaś. A ja marcheweczki hodowałam w ogródku dla ciebie, buraczki. A jak mi płakałaś to tak, że ci usta siniały. Tak mi się złościłaś, taka złośnica była z ciebie. Oj zobaczysz, zobaczysz, jak to teraz będzie.

*Osa wyłącza monitor z matką. Wyciąga z miednicy wyprane maseczki i rozwiesza na sznurku rozciągniętym przez Pajaka.*

Osa  
Trzydzieści lat wymieniam podkłady spod kobiet, monitoruję cewniki od kobiet, kroplówki do kobiet, wypróżnienia kobiet. Pomagam wstawać, nakazuję leżeć, okłamuję, kiedy widzę, że nie są jeszcze gotowe na prawdę. Boli mnie głowa, będzie obchód. Proszę się przygotować, to znaczy proszę przysłonić twarz. I sutki. Zwłaszcza twarz. Dziś dyżuruje doktor Jastrząb. On nakazuje zasłaniać kobietom twarze.

Pajak  
Obrok na pysku, przednia szyba, tarcza na harę, zamordnik. Kagańce. Dzieci zdejmijcie te kagańce.

*Słoneczko owija się w pajęczynę z maseczkami jak w kokon. Salowa-Gąsienica pomaga Słoneczku stworzyć kokon, korzysta z maseczek ze swej miednicy.*

Gąsienica  
Jednorazowe. Na każdy oddech, należy założyć nową. A najlepiej to dwie, a można też i trzy, jak się chce szczelniej. Jutro przywiozę pudło zapasowych, jakby tamte się podarły czy coś. Aha, i do normalnego kosza się wyrzuca. Nie wiadomo jak się to wszystko rozwinie, dzisiaj nic nie wiadomo. Odsłonić brzuch, antyzakrzepowe.

Pajak  
Ekran na monitor, pajęczyna na wirusy, syf-stoperan. Kagańce. Dzieci zdejmijcie te kagańce.

Anna  
Chcę do mojej córki!

Osa  
Dziecko się wygrzewa.

Anna  
Chcę do mojej córki!

5.

*Z kokonu wyłania się dwunastoletnia dziewczynka, ubrana w skromną sukienkę, w ręku trzyma koszyczek jagód.*

Marysia

Skoro już się tutaj pojawiłam, to skorzystam z okazji, żeby powiedzieć coś od serca. Yyy..  
Oto owoce żywota mojego. (*Rozsypuje garść jagód.*) Zmarnują się, jak 70% wyprodukowanego pożywienia na naszej planecie. Jestem Sierotką Marysią, która nigdy nie poznała rodziców, pozna za to siedmiuset krasnoludków. Szukam pierwszego Krasnoludka, wystarczy jeden. Tylko, żeby był fajny, odważny, miał osobowość i cel w życiu. Przystojny i żeby mnie kochał. Chciałabym z nim mieć swój pierwszy raz. Nie, „pierwszy raz” to takie nie wiadomo co. Chciałabym, żeby wsunął swój penis do mojej waginy i żeby był delikatny i czuły i ja też, żebym była taka dla niego i żeby to było przyjemne.

Krasnoludek

Pieć kobiet!

*Dziewczynka podchodzi do Krasnoludka, staje obok jego sprzętu, bierze mikrofon, Tekst przeplata się przez dźwięki jak liana pośród grubych pni lasów deszczowych.*

Marysia

Rzeczywistość jest czymś więcej niż myślimy, że jest. Być może trwamy w kilku miejscach jednocześnie. Czas jest punktem. A punktów może być nieskończona ilość. (*Rozsypuje drugą garść jagód*). Dlatego tu stoję i mówię tak odważnie.

*Osa, Gąsienica, Krasnoludek, Pająk i zaczynają zbierać i jeść jagody.*

Marysia

Częstujcie się. Przyniosłam je z wiersza. Drugi koszyczek zostawiłam, bo wiem, że nie można wyczerpywać wszystkiego co rodzi ziemia. Jej też są potrzebne siły. Jak każdej matce. Bo jestem trochę też jak Kora. Ale nie ta piosenkarka, tylko ta z mitu.

*Wszystkie obecne na Sali postaci zaczynają postrzegać rzeczywistość bardziej niż trójwymiarowo.*

Marysia

Jeżeli ziemię nazywacie matką, ludzkość nazwijcie w końcu córką. Córki, zgodnie z większością magazynów kobiecych powinny w pewnym momencie odciąć się od matek. Córka – ludzkość naczytała się gazet i właśnie się uniezależnia. Jej matka musi być już zawsze tylko dobra, wyrozumiała, gotowa. Niech spróbuje nie zaopiekować się wnukami. A przecież matka wcale nie musi tego potrafić. Tak jak córka, nie musi być nieomylna. Tak jak córka, może unieść się gniewem. A gniew matki jest jeszcze silniejszy niż gniew ojca, bo potrafi zabijać i rodzić równocześnie. Być może tak się stanie, jeśli córka ludzkość dalej będzie myśleć tylko o sobie. Możecie mi mówić Kasandra. Jednym słowem, matki pastwią się nad córkami, córki pastwią się nad matkami. Tu jest choroba. Od matek i córek się zaczyna.

*Do Sali wchodzi siedmiu żołnierzy w czapkach Krasnoludków, wnoszą cement, pustaki, szpachle, włączają obrotową betoniarkę. Zaczynają budować ścianę.*

Marysia

Oho, budują mur. Kolejny. Nie dziwne. Myślałam, że już nie da się bardziej podzielić narodu, a tu proszę. Zamurują okno. E no, super! Nie będzie więcej światła i powietrza, przeciągów, skaleczeń, pochopnych skoków, niedomytych smug. Będzie ściana. Będzie lepiej. Będziemy mieć drzwi na wytyczone korytarze i wgląd na ekrany. Słońce zostanie samo, drzewa zostaną same, sam zostanie deszcz. Zamurują, cegła po cegle, zamalują. Nikt nie będzie pamiętał, że okno kiedyś tu było, że się przez nie tak po prostu patrzyło, że się przez nie wcale nie konało, widziało się po prostu to, co słońeczko widziało. Nie, nie jestem Kasandrą, ani Korą, Śpiącą Królowną ani żadną inną. Jestem Marią, i chcę już zostać z mamą!

*Krasnoludek, Pająk, Słoneczko, Osa i Gąsienica wychodzą.*

6.

*Żołnierze kontynuują pracę. Marysia siada na łóżku śpiącej Anny. Przytula się do niej, głaszcze po włosach, całuje.*

Marysia

Żołnierze wciąż wznoszą mur, mamuś, Krasnoludek gra chilltechno. Maszyna cię obserwuje i miga mocnym światłem różnych obrazów z kraju i ze świata, co pewien czas na monitorach pojawiają się historyczne zdjęcia klatek z wszami Weigla, maseczek Mikulicza, zdjęcia Nietzschego i Konopnickiej, Muzyka się oddala, wszystkie postaci oprócz nas i żołnierzy, stają się nieosiągalne, poszerza się bowiem trójwymiar i to, co dalekie staje się nie wyobrażalnie dalekie, a to, co bliskie widzisz w skali kwarków i gulonów. Żołnierze wciąż wznoszą mur, mamuś. Pustaki obserwujesz z tak bliska, że drapią cię do krwi, w zasadzie czujesz, jakby to ciebie nimi zamurowywano. Ciężki, zimny cement wlewa ci się prosto do żołądka. Nie czujesz żadnych granic między tobą, pustakami, cementem i naskórkiem na dłoniach żołnierzy. Widzisz, jak bakterie, grzyby i wirusy z nozdrzy wszystkich obecnych tu wcześniej postaci wnikają w twoje otwory, docierają do mózgu i wgryzają się w jego galaretkowato – niteczkowatą fakturę. Wymiotujesz. Już nie wiesz, co słyszysz, co widzisz, a co tylko przeczuwasz. Jestem Marią, bez serca, która niepokalanie umarła. Królowną Śnieżką, która śpi w szklanej trumience, śpi i śpi. I śpi...

*Marysia zasypia wtulona w Annę.*

### **AKT III**

*Widać mur. Słysząc otwierające się drzwi do sali. Wchodzą dwie postaci. Na ulubione ubrania mają zarzucone lekkie fizelinowe płaszcze – słysząc ich szum, jedna z postaci na buty założyła te błękitne woreczki – słysząc ich szelest.*

Salowa

Pani Sekunda, budzimy się.

Cisza



Mąż  
Anuś... słyszysz mnie?

Anna  
Jestem w domu?

Mąż  
Jeszcze w szpitalu. Długo spałaś.

*Cisza*

Anna  
Marysia?

Mąż  
Odeszła.

*Cisza*

Mąż  
Od razu. Tak jak mówili.

*Cisza*

Anna  
Czułam wyraźnie... całą...

Mąż  
Przywieźli ci ją na pożegnanie, ale chyba nie byłaś świadoma. Potem zasnęłaś.

*Cisza*

Anna  
Przecież mężom nie wolno...

Salowa  
Pani Sekunda, pani przespała najważniejsze. Dziesięć dni temu ogłosili. Budzę się, patrzę, słońeczko wstało, włączam radio i ... Już koniec! Już po wszystkim! Pokonaliśmy go!

Mąż  
Znowu będzie normalnie.

Salowa  
Nie rozklejać się, Pani Sekunda. Zakochać się w przyszłości!

KONIEC<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Tekst opublikowany na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe z zastrzeżeniem, iż o każdej chęci skorzystania z tekstu, także według w.w. licencji, należy bezwzględnie poinformować autorkę. Brak pisemnego potwierdzenia od autorki jest warunkiem do uznania za wykorzystanie tekstu wbrew jej woli.